

LESZEK GRULA, WARSZAWA

PRÓBA REHABILITACJI POJĘCIA MONOTELETYZMU W ŚWIELE DEDUKCJI WYNIKAJĄCYCH Z DEFINICJI OSOBY

Postać Jezusa Chrystusa od zawsze po dzień dzisiejszy stanowi niewyczerpany fenomen dla ludzkości, wnikliwie badającej Jego osobę, czyny, dzieło czy też spuściznę wyrażającą się w założonym przez Niego Kościele lub nauczaniu religijno-moralnym, opisanym głównie na kartach Biblii. Dwa tysiące lat badań nad niezwykłością osoby Chrystusa nie wyczerpały dotychczas wszystkich możliwości poznawczych, dlatego Jezus z Nazaretu czy to pod kątem *stricte* empirycznym, czy też teologicznym, pozostaje postacią, która – w odróżnieniu od religijnych idoli pretendujących do jakiegoś mentorstwa duchowego – pozostawiła po sobie trwałą ślad w historii, który aktualizuje się na nowo i objawia w sobie pełną prawdę o Bogu.

Patrząc przez ten pryzmat, słusznie można wyjść z założenia, że świadectwo Pisma i formuł wiary Kościoła nie są w stanie wyczerpać rzeczywistości chrystologicznej, jednak nie można twierdzić przy tym, że każda próba wyjaśnienia tajemnicy wcielenia Chrystusa jest tylko marnym i bezowocnym poszukiwaniem czegoś, co i tak nie mieści się w żadnych kategoriach poznawczych.¹ Zmiana jest fundamentalnym elementem świata stworzonego i materii. Pod wpływem biologicznych procesów każdy byt podlega modyfikacji i przeobrażeniom. Podobnie sprawa ma się z ludzkim poznaniem, które choć opiera się na konstrukcjach myślowych, ze swej natury niematerialnych, to jednak zmiana w kategoriach ubytku czy też wzrostu jest namacalna w rozwoju wielu dziedzin życia. Ten poznawalny progres pragnęłbym zastosować względem postaci

¹ Por. H. Urs von Balthasar, *Samoświadomość Jezusa*, *Communio* 3 (1981) nr 3, s. 55.

Chrystusa, udowadniając pewną nieściśłość orzeczenia III Soboru Konstantynopolitańskiego (681 r.), który zdefiniował naukę o dwóch wolach w Chrystusie, wobec herezji patriarchy Sergiusza, którą był monoteletyzm.

Chrystus dyskusyjny – czyli o ludzkim poszukiwaniu tożsamości wcielonego Boga

Wcielenie Chrystusa nadało czasowi i historii nowy zwrot oraz postawiło przed ludźmi nadzwyczajny fenomen, który uznany został za Boga. Szumnie zapowiadany w pismach Starego Przymierza Emanuel, to jest „Bóg z nami” (por. Iz 7,14; Mt 1,23) dopełnił proroctwa i z czasem rzeczywiście ukazał się w ciele. Znamienne jest tutaj świadectwo Nowego Testamentu, które otwarcie podkreśla pewien rodzaj zjednoczenia natury preegzystującego odwiecznie Syna Bożego („Bogiem było Słowo”, J 1,1) wykraczającego swym istnieniem poza wszystkie reguły czasu i przestrzeni, ze śmiertelną i kruchą naturą stworzeń („Słowo stało się [ἐγένετο] ciałem”, J, 1,14). Chrystus poddał się dobrowolnie woli Ojca, unizając siebie i przyjmując postać sługi (por. Flp 2,7). Kenoza Chrystusa w żaden sposób nie przysłoniła w Nim świadomości chwały, w której istniał przed wcieleniem (por. Flp 2,6). Wyrażał ją zdecydowanie, określając siebie Boskim przymiotem „Ja Jestem”, przeciwstawiając chociażby siebie („Ja Jestem”) Abrahamowi, który „stał się” (γενέσθαι, J 8,58).² Otwarcie również nazywał Boga swoim Ojcem, co dla Żydów było bezsprzecznym dowodem na ukonstytuowanie siebie w Boskiej naturze,³ a którzy sami w Mesjaszu nie oczekiwali Zbawiciela od grzechu, ale drugiego Mesjasza, który wyswobodzi ich spod dyktatury rzymskiej.

² Por. N. C h e s e d, *Inny Jezus. Inny Duch. Inna Ewangelia* (b.m.w.) 2010, s. 117.

³ „I znou Żydzi porwali kamienie, aby Go ukamienować. Odpowiedział im Jezus: Ukazałem wam wiele dobrych czynów pochodzących od Ojca. Za który z tych czynów chcecie Mnie ukamienować? Odpowiedzieli Mu Żydzi: Nie chcemy Cię kamienować za dobry czyn, ale za bluźnierstwo, za to że Ty będąc człowiekiem uważasz siebie za Boga” (J 10,31-33).

Nie dla wszystkich zatem jasny był motyw wcielenia i misji Chrystusa. Żydzi, którzy doskonale obeznani byli w Pismach Starego Przymierza, dość szybko zidentyfikowali przesłanie Chrystusa dotyczące słów o Jego współistotności z Ojcem, za które zresztą skazali Go na śmierć krzyżową.⁴ Podobnie Boską rangę Chrystusa rozumieli poganie. Pliniusz Młodszy w swojej relacji do cesarza Trajana pisał, że chrześcijanie śpiewali pieśni na cześć Chrystusa jako Boga.⁵

Biblijne świadectwo dotyczące samej natury wcielenia rozbudziło jeszcze bardziej dyskusję nad kwestią tożsamości Chrystusa w perspektywie Jego sposobu istnienia – preegzystencji, zjednoczenia z ludzkim ciałem oraz fizycznej jakości zmartwychwstania. W zasadzie już pierwsza herezja chrystologiczna dotycząca natury Syna Bożego opisana została w Biblii. Apostoł Jan w swoim Drugim Liście skierowanym do jednej ze wspólnot w Azji Mniejszej zwanej „Wybraną Panią” krytykuje i ostrzega przed zwodzicielami, którzy głosili, że Chrystus nie przyszedł w ciele ludzkim (por. 2J 1,7). Święty Jan z pełną stanowczością odrzuca tę pierwszą herezję, sugerując, że każdy kto odrzuca człowieczeństwo Chrystusa pochodzi od Antychrysta (por. 1J 4,3). Znamienne jest tutaj to, że kontestacja sposobu istnienia Chrystusa na ziemi nie pochodzi już od Żydów ani od pogan, tylko jak sam mówi wspomniany apostoł, od tych którzy: „Wyszli (...) z na” (1J 2,19). Późniejsza historia myśli chrystologicznej pokazuje, że wszystkie potępione błędy, dotyczące postaci Jezusa, pochodziły wyłącznie od myślicieli lub teologów Kościoła powszechnego, podkreślając niejako dalszą myśl listu Janowego, w którym pisał: „Wyszli oni z nas, lecz nie byli z nas; bo gdyby byli naszego ducha, pozostaliby z nami; a to stało się po to, aby wyszło na jaw, że nie wszyscy są naszego ducha. Wy natomiast macie namaszczenie od Świętego i wszyscy jesteście napełnieni wiedzą” (1J 2,19-20).

⁴ Por. M. Skierkowski, *U początku kultu Boga Wcielonego*, w: A.J. Najda (red.), *Stworzeni do miłości. Wokół Jana Pawła II teologii ciała*, Warszawa 2013, s. 144.

⁵ Por. *List Pliniusza Młodsze do cesarza Trajana*, w: M. Starowieyski (red.), *Pierwsi świadkowie*, Kraków 1985, s. 39.

Konstrukcja błędnych myśli chrystologicznych, którą stanowczo kontestował św. Jan, już wówczas zaczęła niszczyć od wewnątrz rodzący się Kościół. Tym zgubnym systemem była gnoza. Był to pewien synkretyczny nurt myślowy, który łączył w sobie elementy tradycji ezoterycznej i metafizycznej, z którego swego czasu czerpali chociażby Platon czy Pitagoras.⁶ Kiedy do Kościoła zaczęli napływać nowi wierni, starali się oni aplikować na chrześcijańską naukę dotychczas wyznawane przez siebie poglądy gnostyckie. Jako że gnostycyzm już sam w sobie zakładał teorię dualizmu, czyli pewnego zderzenia się i konkurencji dwóch światów – doskonałego świata Boskiego i złowrogiego świata materialnego⁷ – myśliciele bazujący na tej teorii twierdzili, że skoro Chrystus pochodził ze świata Boskiego, nie mógł skalać się materią ziemską, dlatego Jego ciało było w zasadzie nierzeczywiste i nie podlegało nawet śmierci krzyżowej.⁸ Nurt ten nazwany później doketyzmem stanowił dość groźną herezję w łonie Kościoła, która, łącząc elementy pogańskich filozofii, systemów myślowych czy tradycji religijnych, próbowała stworzyć pewną mieszankę podpartą odpowiednimi cytatami z Pisma Świętego⁹ i nadać jej charakter chrześcijański. Odbiło się to w znaczący sposób na wczesnej doktrynie Kościelnej, swoją drogą jeszcze nieusystematyzowanej, i było pierwszą groźną próbą jej kontestacji przez tych, którzy nieopatrznie tłumaczyli rzeczywistość Bożą przez pryzmat pogańskich myśli, nie mających nic wspólnego z chrześcijaństwem.

Drugą skrajną herezją, która podważała tym razem Boską naturę Chrystusa, a która doszła do głosu w IV w. po Chr., był arianizm. Prekursor tej myśli, Ariusz, był kapłanem aleksandryjskim, z pochodzenia Libijczykiem, za sprawą którego ówczesna myśl chrystologiczna obrała kurs od chrystologii historyczno-zbawczej ku chrystologii

⁶ Por. *Gnostycyzm*, w: H. M a s s o n, *Słownik herezji w Kościele katolickim*, Katowice 1993, s. 128.

⁷ Por. *tamże*, s. 132.

⁸ Por. *tamże*, s. 134.

⁹ Por. *Doketyzm*, w: *tamże*, s. 111.

teologiczno-filozoficznej.¹⁰ Sam Ariusz, konstruując swą antytrynitarą doktrynę, bazował na filozofii arystotelesowskiej, według której jedność jest negacją podziału. Aplikując tę myśl na chrześcijańską Trójcę doszedł do wniosku, że jedyność Bóstwa nie może zakładać jakiegokolwiek wielości, dlatego Syn Boży nie może mieć jakichkolwiek wspólnych cech istotowych z Bogiem Ojcem, musi być zatem bytem stworzonym.¹¹ Posiłkując się ponadto filozofią neoplatońską, twierdził, że proces istnienia Trójcy polegał na nieustannej degradacji bytów, której najniższym poziomem był świat materialny.¹² Ariusz zakładał zatem, że Chrystus zgodnie z planem i wolą swojego Ojca zaistniał w czasie, tzn. miał swój początek co do natury duchowej jeszcze w rzeczywistości niebiańskiej. Drugi zaś początek nastąpił w momencie przyjęcia ludzkiego ciała.¹³ Odmawiając Chrystusowi Boskiej genezy zrodzenia, twierdził, że sam proces rodzenia zakładałby w Bogu jakąś zmianę oraz podział Boskiej substancji, dając w rezultacie dwóch Absolutów.¹⁴ Nie widział jednak niekonsekwencji swoich słów, sugerując w Bogu zmianę i twierdząc, że był czas kiedy Bóg nie był Ojcem.¹⁵ Doktryna Ariusza stała zatem w poważnej opozycji do tekstu biblijnego i wiary wczesnoapostolskiej, a mimo to on sam jak i jego zwolennicy chcieli uchodzić za egzegetów, w rzeczywistości posługując się cytatami biblijnymi na potwierdzenie własnych błędów zaczerpniętych z nauk helleńskich.¹⁶

¹⁰ Por. J. W a r z e s z a k, *Bóg Jedyny w Trójcy Świętej*, Warszawa 2006, s. 166.

¹¹ Por. *tamże*.

¹² Por. J. K u l i s z, A. M o s t o w s k a - B a l i s z e w s k a, *Spór o Jezusa Chrystusa w ciągu dziejów*, Warszawa 1998, s. 124.

¹³ „Mówimy, że On jest Niezrodzony [ἀγέννητος – przyp. autora], ze względu na naturalnie Zrodzonego. W hymnach śpiewamy o Nim «Niepoczęty» ze względu na Mającego Początek. Czcimy Go jako wiecznego ze względu na zaistniałego w czasie”; *Błuznierstwa Ariusza*, w: A t a n a z y W i e l k i, *O synodach w Rimini i Seleucji*, Kraków 2011, s. 66.

¹⁴ Por. J. K u l i s z, A. M o s t o w s k a - B a l i s z e w s k a, *Spór o Jezusa Chrystusa w ciągu dziejów*, s. 117.

¹⁵ Por. *tamże*.

¹⁶ Por. E. B o u l a r a n d, *L'hérésie d'Arius et la foi de Nicée*, Paris 1972, s. 76.

Wobec postępującej herezji ariańskiej oraz chęci pierwszego usystematyzowania treści religijnych identyfikujących naukę Kościoła, w obawie przed religijnym rozłamem w cesarstwie, Konstantyn zwołał w 325 r. do Nicei Sobór biskupów w celu wyjaśnienia drażniących kwestii. To pierwsze tak doniosłe zgromadzenie dostojników Kościoła oficjalnie odrzuciło twierdzenia Ariusza. W opracowanym *Credo* Sobór uznał Boską naturę Chrystusa, określając Go jako „współistotnego Ojcu” (ὁμοούσιος).¹⁷ Kierując się jasnym wykładem Biblii, który mówił o zrodzeniu Syna przez Ojca (por. chociażby Hbr 5,5) oraz logiką tego faktu, Sobór orzekł, że zrodzenie jest zawsze właściwe naturze, dlatego zrodzony, chcąc nie chcąc, ma naturę rodzącego, a skoro natura Boska jest wieczna, również i rodzenie Chrystusa jest wieczne.¹⁸ Tym samym ojcowie soborowi odrzucili próbę hellenizacji chrześcijaństwa proponowaną przez Ariusza, która chciała rozwiązać lub znacząco uprościć tajemnicę Trójcy Świętej.¹⁹ Wprowadzone do *Credo* stwierdzenia o współistotnej naturze Ojca i Syna były natomiast nie do pomyślenia w żadnej z istniejących odmian filozofii greckiej.²⁰

Sobór Nicejski położył solidny fundament pod kształtującą się wówczas myśl chrystologiczną. Dogmatyczne orzeczenia o wielości podmiotów w jednej naturze Bożej i jakości istnienia Słowa po wcieleniu, nie wyczerpały jednak w żaden sposób tego gorącego tematu, co więcej, otworzyło drogę do dalszych dyskusji nad fenomenem

¹⁷ Por. *Breviarium Fidei* IX 9.

¹⁸ Kwestię tę wyjaśnił później gorliwy obrońca Soboru Nicejskiego Atanazy wielki w swojej *Mowie przeciwko arianom*: „Istota Ojca nie była nigdy niekompletna, żeby to, co jest jej własne, miało uzupełnić ją później. Również Syn nie narodził się, jak człowiek rodzi się z człowieka, aby musiał pojawić się po istnieniu Ojca, lecz jest płodem Boga i należąc do istniejącego wiecznie Boga, istnieje wiecznie. Dla ludzi – z powodu niedoskonałości natury – jest właściwe rodzenie w czasie, dla Boga natomiast – z powodu wiecznej doskonałości natury – wieczne rodzenie”; *Atanazy Wielki, Pierwsza mowa przeciw arianom*, w: P.M. Sewczyk (oprac.), *Mowy przeciw arianom*, WAM, Kraków 2013, s. 37.

¹⁹ Por. J. Kulisz, A. Mostowska-Baliszewska, *Spór o Jezusa Chrystusa w ciągu dziejów*, s. 131.

²⁰ Por. H. Seweryniak, *Apologia pokolenia JPPII*, Płock 2006, s. 9.

zjednoczenia dwóch natur w Chrystusie. Stało się to tym bardziej możliwe, gdyż, jak już wspomniałem wcześniej, chrystologia tamtego okresu zaczęła zwracać się w kierunku metafizycznym, dlatego teologowie chrześcijańscy starali się coraz głębiej spoglądać na to, na czym właściwie polegało współistnienie w Chrystusie dwóch natur podczas pobytu na ziemi.

Jednym z pierwszych ponicejskich teologów, którzy próbowali wyjaśnić zależność natur w Chrystusie, był Apolinary z Laodycei. Gruntownie wykształcony i głęboko szanowany w kręgach katolickich doktorów²¹ był swego czasu gorliwym obrońcą doktryny nicejskiej. Związany ze środowiskiem szkoły aleksandryjskiej próbował w swych tezach wobec Diodora z Tarsu bronić integralności natur Chrystusa, które zaczęły być kwestionowane w opozycyjnej szkole antiocheńskiej.²² Brak wypracowanej jeszcze wówczas w wystarczający sposób definicji osoby był głównym powodem spekulacji na temat tego, co miałyby być spójnikiem łączącym dwie Chrystusowe natury. Z tego względu Apolinary zastanawiał się, na ile możliwe jest zjednoczenie dwóch wolnych i myślących natur tak by nie były one sobie przeciwstawne.²³

Tok myślenia biskupa Laodycei był w jakiś sposób logiczny, jednak sam wniosek tych badań okazał się dla niego zgubny, ponieważ zwornika integralności nie widział w osobie, ale rozumnej naturze, dlatego doszedł do wniosku, że Boska natura Chrystusa zajęła w ludzkiej naturze duszę duchową, czyli umysł i wolę.²⁴ W rezultacie tych dociekań sugerował z pełną stanowczością, że dwie natury utworzyły niejako jedną, dlatego nie były sobie przeciwstawne, ponieważ były jednością.²⁵ Apolinary w dość znaczący sposób pomniejszył ludzką naturę Chrystusa, twierdząc, że była ona tylko fizycznym

²¹ Por. *Apolinaryści*, w: H. M a s s o n, *Słownik herezji w Kościele katolickim*, s. 65-66.

²² Por. J. K u l i s z, A. M o s t o w s k a - B a l i s z e w s k a, *Spór o Jezusa Chrystusa w ciągu dziejów*, s. 134.

²³ Por. *tamże*, s. 137.

²⁴ Por. *tamże*, s. 135.

²⁵ Por. *tamże*, s. 138.

narzędziem wyrazu Słowa, które w człowieku zastąpiło myślenie i działanie. Herezja biskupa Laodycei potępiona została ostatecznie na I Soborze Konstantynopolińskim (381 r.) oraz przez samego papieża Damazego, który, wypowiadając się przeciwko niej, słusznie stwierdził, że skoro człowieczeństwo Chrystusa było w jakiś sposób niedoskonałe, to również dar Boży jak i samo zbawienie było niedoskonałe, ponieważ człowiek nie został zbawiony w pełni.²⁶

Kolejną próbą wyjaśnienia zależności natur podjął Teodor, biskup Mopsuesti. W odróżnieniu od Apolinarego, widział on integralność natur w osobie, a nie w samych naturach.²⁷ Uważał on jednak, że każda hipostaza ma własne *prosopon*, które wprawdzie nie jest osobą, ale stanowi o własnej tożsamości każdej z natur wyrażonej w dwóch osobowych „Ja”, dlatego Syn Boży, wcielając się w ludzkie ciało, niejako zapożyczył odrębność Chrystusa ziemskiego, łącząc się z nim na tyle silnie, że obie natury są w sobie wzajemnie adorowane.²⁸ Teodor znacząco skomplikował dociekania chrystologiczne, nieumiejętnie definiując i szeregując zależność między osobą a naturą.

Jego myśl podjął również patriarcha Konstantynopola, Nestoriusz. Już wkrótce po powołaniu go przez cesarza na stolicę biskupią, sprawiał wrażenie lekkomyślnego i niedouczonego, chcąc za wszelką cenę wytepić wszystkich heretyków.²⁹ Jeżeli chodzi o chrystologię patriarchy Nestoriusza, to bazował on ściśle na pismach Teodora z Mopsuesti i kazaniach swego kapłana Anastazego, twierdząc, że Logos nie narodził się z łona Maryi, a jedynie zamieszkał w narodzonym już ciele Jezusa. Z tego względu odmawiał Matce Jezusa powszechnego już wówczas w wielu kręgach tytułu Bogarodzicielki.³⁰ Kierując się nauczaniem Teodora, uważał, że w Chrystusie zjednoczyły się dwie osobowe natury, których wspólnym podmiotem była trzecia

²⁶ Por. *tamże*, s. 143.

²⁷ Por. *tamże*, s. 153.

²⁸ Por. *tamże*, s. 150-152.

²⁹ Por. *tamże*, s. 154.

³⁰ Por. *Nestorianizm*, w: H. M a s s o n, *Słownik herezji w Kościele katolickim*, s. 225.

osoba – *prosopon* zjednoczenia, w której dochodziło do wzajemnego udzielania się sobie osoby ludzkiej i osoby Słowa, a którym jedność moralną miała gwarantować wola.³¹ Na temat doktryny Nestoriusza szybko wypowiedział się patriarcha Aleksandrii, Cyryl, który słusznie stwierdził, że zjednoczenie natur nie zniosło w żaden sposób ich różnicy, tak jakby miały być one ze sobą bezgranicznie wymieszane, ale jednocząc się, obydwie dały wyraz w integralności, której efektem był Chrystus jako indywiduum wyrażające się w Jego osobie.³²

Walka dwóch różnych od siebie szkół – aleksandryjskiej i antiocheńskiej – doprowadziła w rezultacie do zwołania Soboru w Efezie (431 r.), w wyniku którego ze względu na dominację Cyryla, jego samowolnych posunięć w kwestii otwarcia Soboru i zdecydowania w polemice przeciwko Nestoriuszowi, cesarz Teodozjusz II postanowił wziąć stronę Cyryla i zesłał Nestoriusza do Antiochii, pozbawiając go jednocześnie urzędu biskupiego w Konstantynopolu.³³

Orzeczenia soborowe nie powstrzymały w żaden sposób myśli nestoriańskiej, która z czasem zdobywała coraz większą popularność, i z której wyłaniać zaczął się osobny nurt religijny zwany monofizytyzmem. Popadli w niego również dotychczasowi przeciwnicy Nestoriusza, czyli przedstawiciele szkoły aleksandryjskiej. Jednym z nich był Eutyches, archimandryta z Konstantynopola, który zaczął głosić, że o ile Chrystus miał dwie natury, o tyle Boska natura niejako wchłonęła naturę ludzką tak, że Chrystus przestał być współlistotny ludziom w momencie wcielenia.³⁴ Mimo napomnień lokalnych synodów i wykładni papieża Leona I, Eutyches nigdy nie wyparł się głoszonej nauki. Zaogniony spór wymagał zwołania powszechnego soboru, który zrealizowano w 451 r. w Chalcedonie. Wypowiedziano się tam otwarcie przeciwko nauce monofizytów, stwierdzając, że dwie

³¹ Por. J. Kulisz, A. Mostowska-Baliszewska, *Spór o Jezusa Chrystusa w ciągu dziejów*, s. 157-159

³² Por. *tamże*, s. 165.

³³ Por. H. Tüchle, K. Bilh Meyer, *Historia Kościoła*, t. 1, Warszawa 1971, s. 275-276.

³⁴ Por. J. Kulisz, A. Mostowska-Baliszewska, *Spór o Jezusa Chrystusa w ciągu dziejów*, s. 180.

natury Chrystusa, mimo zjednoczenia na zawsze, zachowały swe właściwości, zaś zjednoczone były w osobie Syna Bożego.³⁵ Sobór podkreślił zatem jeden sposób istnienia i jeden sposób wyrazu dwóch natur, którego spoiwem była jedna osoba Chrystusa.

Podobnie jak Sobór Efeski, orzeczenia z Chalcedonu w żaden sposób nie powstrzymały monofizytów, ani nie doprowadziły do ich pojednania z Kościołem. Poza arianizmem, wszystkie potępione herezje chrystologiczne dotyczyły ludzkiej natury Jezusa, która znacząco sprawiała problem tym, którzy chcieli wyjaśnić wzajemną zależność natur. Jedną z takich doktryn, która miała być kolejnym podejściem w załagodzeniu sporu monofizyckiego, był monoteletyzm, czyli nauka o jednej woli w Chrystusie. Nie przyniósł on jednak efektu, jak zaraz zostanie to pokazane, ze względu na tragiczne skutki, które wywołał oraz pewne niedookreślenia pojęciowe związane z definicją natury i osoby.

III Sobór Konstantynopoliński (681)

Świat starożytny charakteryzował niewątpliwie ogromny wpływ religii na życie społeczne. Nie był to jednak rodzaj wpływu moralno-zachowawczego, zaś dużą rolę odgrywały debaty dogmatyczne, które wówczas budowały doktrynę chrześcijańską. Bolesny rozdział w Kościele, zainicjowany przez nieporozumienia związane z naturami Chrystusa, wpływał również na dezorganizację państwa, głównie ze względu na brak pokoju i zgody. Na utrzymaniu stabilności państwa zależało przede wszystkim cesarzom, którzy usilnie próbowali przyczynić się do pojednania zwaśnionych religijnie stron. Podobnie było w VII w., gdy w obliczu wspomnianego konfliktu monofizyckiego i rosnącego zagrożenia ze strony wojującego islamu³⁶ cesarz Herakliusz postanowił przyczynić się do pojednania monofizytów z Kościołem, którzy zdążyli wpłynąć już niekorzystnie

³⁵ Por. *Breviarium Fidei* VI 8.

³⁶ Por. H. Tüchle, K. Bilheyer, *Historia Kościoła*, t. 1, s. 246-247, 298-299.

zarówno na jedność państwowości jak i szerzenie doktrynalnych błędów związanych z naturami Chrystusa.³⁷ Zaproponował on teorię monoteletyzmu, czyli naukę o jednej woli w Chrystusie, która, w jego mniemaniu, miała być kompromisowym zwrotem na drodze do pojednania z monofizytami. Zwrócił się z tą propozycją do patriarchy Konstantynopola, Sergiusza, który w 633 r. na synodzie w Aleksandrii przedstawił ową doktrynę, zdobywając poparcie kilku biskupów wschodnich.³⁸

W liście zwanym *Psephos* skierowanym do Cyrusa Aleksandryjskiego, u którego zdążyli już interweniować przeciwnicy monoteletyzmu (m.in. Sofroniusz i Maksym Wyznawca), Sergiusz przedstawił wykładnię swoich twierdzeń.³⁹ Sugerował, że w dwóch naturach zjednoczonych w jednej osobie Syna Bożego istnieje tylko jedno działanie (monoenergizm) i jedna wola Boska (monoteletyzm). Chrystus, według Sergiusza, będąc w ludzkim ciele, miał kierować się jedynie wolą Boską i Boskim działaniem, ponieważ zjednoczenie natur samo z siebie wykluczało istnienie w Chrystusie woli ludzkiej, która – jeżeliby istniała – stałaby w ciągłej opozycji do zbawczej woli Bożej, mającej urzeczywistnić się w dobrowolnym cierpieniu Chrystusa na krzyżu.⁴⁰ Ludzkie reakcje Jezusa, takie jak chociażby strach w Ogrójcu przed zbliżającą się nieuchronnie śmiercią, nie były wyrazem ludzkiej woli, ale zwyczajnym odruchem Jego człowieczeństwa.⁴¹ Sergiusz, chcąc wypracować kompromisowe rozwiązanie na

³⁷ Niesubordynacja monofizytów doprowadziła chociażby do tego, że kiedy Arabowie podbili Egipt, monofizyci przywitali ich z radością, traktując to jako wyzwolenie spod władzy cesarskiej; por. *tamże*, s. 246. Pod wpływem zaś doktryny nestoriańskiej, jak głosi jedna z legend, Mahomet miał poznać wiarę chrześcijańską i w taki sposób skomponować doktrynę o ludzkiej naturze Chrystusa zawartą w Koranie; por. *Nestorianizm*, w: H. M a s s o n, *Słownik herezji w Kościele katolickim*, s. 224.

³⁸ Por. *Monoteletyzm*, w: *tamże*, s. 217.

³⁹ Por. J. K u l i s z, A. M o s t o w s k a - B a l i s z e w s k a, *Spór o Jezusa Chrystusa w ciągu dziejów*, s. 198.

⁴⁰ Por. *tamże*.

⁴¹ Por. *tamże*, s. 199.

pogodzenie monofizytów z Kościołem, poszedł w swym nauczaniu na ustępstwo, ponieważ w poważny sposób zanegował człowieczeństwo Chrystusa, sugerując, że było ono jedynie szatą dla natury i Osoby Słowa Bożego, w którym wyrażało się działanie obydwu. Pozbawione było ono ludzkiego działania na rzecz dominacji Bożej energii.

Wykład swojej nauki przedstawił również papieżowi Honoriuszowi, który z racji tego, że nie był człowiekiem wykształconym i obeznanym w teoriach spekulatywnych, na ogół zgodził się z doktryną Sergiusza, sugerując jednocześnie zaprzestanie spekulacji na temat wól i energii w Chrystusie.⁴² Zgoda papieża była dla Sergiusza sygnałem do podjęcia kolejnych kroków. Dopracował on dotychczasowy *Psephos* i na jego podstawie ułożył nowy dokument tzw. *Ekthesis* (*Wyznanie wiary*), w którym zabraniał wszelkich dyskusji na temat dwóch działań w Chrystusie. Dokument ten ogłosił cesarz w 638 r. i przyjął zwołany przez Sergiusza synod, złożony głównie z biskupów Wschodu.⁴³ Na Zachodzie jednak dekret ten nie zdobył uznania, szczególnie u następców papieża Honoriusza. Z tego względu następca cesarza Herakliusza, Konstans II, odwołał wydany przez niego *Ekthesis* i za radą nowego patriarchy Konstantynopola, Pawła, wydał w 648 r. nowy edykt zwany *Typos*, w którym zakazywał wszelkich dyskusji na temat jednej czy dwóch wól, sugerując po prostu trzymanie się starych symboli.⁴⁴ Papież Marcin I potępił jednak zarówno Sergiusza jak i patriarchę Pawła, oraz, zwołując synod do Rzymu na Lateranie w 649 r., wypowiedział się przez niego na temat dwóch naturalnych wól i sposobów działania w Chrystusie.⁴⁵ Rozsierdziło to cesarza, który nakazał deportować papieża na Krym, zaś Maksyma Wyznawcę i jego dwóch towarzyszy – gorliwych obrońców nauki

⁴² Por. H. Tüchle, K. Bilh Meyer, *Historia Kościoła*, t. 1, s. 300.

⁴³ Por. J. Kulisz, A. Mostowska-Baliszewska, *Spór o Jezusa Chrystusa w ciągu dziejów*, s. 200.

⁴⁴ Por. H. Tüchle, K. Bilh Meyer, *Historia Kościoła*, t. 1, s. 300.

⁴⁵ Por. J. Kulisz, A. Mostowska-Baliszewska, *Spór o Jezusa Chrystusa w ciągu dziejów*, s. 201-202.

o dwóch wolał w Chrystusie – okaleczył i skazał na wygnanie do Lacji, gdzie zmarł jako męczennicy.⁴⁶

Monoteletyzm zatem, jako swego rodzaju reguła pokojowa, nie spełnił w żaden sposób swoich założeń, ponieważ odrzucili go i monofizyci, i Kościół zachodni. Ponadto, o ile reguła Sergiusza dotycząca jednej woli w Chrystusie miała pewien sens, o tyle nie była do zaakceptowania w pełni z racji zanegowania pewnych aspektów człowieczeństwa Jezusa, kosztem Jego Boskiej natury.

Zaogniony spór postanowił zakończyć ostatecznie cesarz Konstantyn IV, który w porozumieniu z papieżem Agatonem zwołał w 680 r. do Konstantynopola Sobór. W ciągu 18 sesji trwających niemalże rok potępiono monoteletyzm, jego inicjatora Sergiusza oraz stronników tej doktryny, w tym również papieża Honoriusza.⁴⁷ Najważniejszym jednak efektem Soboru było opracowanie orzeczenia wyrażającego się przeciwko monoteletyzmowi: „Idąc za nauką świętych Ojców przyjmujemy u Chrystusa według Jego dwóch natur dwie wole, dwa działania bez podziału, bez zmiany i pomieszania. Te dwie wole wynikające z dwóch natur nie są bynajmniej przeciwne, jak to twierdzili bezbożni heretycy, lecz wola ludzka idzie za wolą Boską nie sprzeciwiając się jej, nie walcząc z nią i podporządkowując się wszechmocnej woli Boskiej. Należało bowiem, żeby wola ludzka działała, lecz poddana była woli Boskiej. (...) Wyznajemy uroczysto, że w Chrystusie są dwa działania: Boskie i ludzkie, wypływające z natury Boskiej i ludzkiej, że istnieją w sposób nierozdzielny, niezmienny i niepomieszany w tym samym Panu naszym Jezusie Chrystusie, prawdziwym Bogu. (...) Zachowując przeto pod każdym względem to, co jest nie zmieszane i nierozdzielne, mówimy krótko: Wierząc, że Jeden z Trójcy Świętej, po Wcieleniu Pan nasz Jezus Chrystus, jest naszym prawdziwym Bogiem, twierdzimy iż dwie natury ujawniają się w jednej i tej samej osobie. W niej to podczas całego życia doczesnego według swej woli ukazał cuda i cierpienia,

⁴⁶ Por. H. Tüchle, K. Bilh Meyer, *Historia Kościoła*, t. 1, s. 300.

⁴⁷ Por. J. Kulisz, A. Mostowska-Baliszewska, *Spór o Jezusa Chrystusa w ciągu dziejów*, s. 203.

nie pozornie, ale prawdziwie, a to z racji różnicy natur, która jest do poznania, gdy obie we wzajemnej łączności nie rozdzielone i nie mieszane chcą i wykonują to, co każdej jest właściwe. A więc uroczycie wyznajemy dwie wole zgodne w dwojaką naturą Chrystusa i dwa działania razem zmierzające ku zbawieniu rodzaju ludzkiego”.⁴⁸

Ojcowie stwierdzili zatem, że w Jezusie Chrystusie istnieją dwie wole i dwa działania przynależne każdej z nich. Należy jednak zastanowić się nad słusznością części orzeczenia, mianowicie czy Sobór i w ogóle ówczesna myśl psychologiczno-filozoficzna słusznie przypisywała wolę istocie natury.

Wybrane zagadnienia z historii rozumienia pojęcia osoby

Dyskusje nad rodzącą się doktryną chrześcijańską w pierwszych wiekach po Chrystusie poruszały głównie tematy trynitarne, na bazie których budowane były kolejne prawdy wiary. Sam jednak dogmat trynitarny oraz chrystologia katolicka osadzały się na pogodzeniu współistnienia trzech podmiotów w jednej naturze Bożej oraz zasadzie istnienia Chrystusa w trakcie wcielenia. Należało zatem opracować zasadę tłumaczącą istotę Trójcy, aby odeprzeć zarzuty heretyków. Chrześcijaństwo w tym względzie miało utrudnione zadanie, ponieważ filozofia starożytna nie opracowała nigdy reguły odróżniającej ludzi od pozostałych bytów.

Podobnie sama Biblia, mimo że już od Starego po Nowy Testament wyrażała wielość w istocie Bóstwa oraz wyjątkowość ludzi pośród innych stworzeń, nie podawała konkretnych kategorii stworzenia „na nasz obraz i podobieństwo” (Rdz 1,26). Wprawdzie Biblia w wielu miejscach zawiera słowo *prosopon*, które w późniejszych wiekach zaczęto stosować na określenie osoby i być może z tego względu wiele współczesnych przekładów Pisma Świętego tłumaczy *prosopon* jako „osoba”.⁴⁹ W języku biblijnym jednak nie oznaczało ono dosłownie

⁴⁸ *Breviarium Fidei* VI, 50-51

⁴⁹ Por. np.: „Zapytali Go więc: Nauczycielu, wiemy, że słusznie mówisz i uczysz, i nie masz względu na osobę [πρόσωπον], lecz drogi Bożej w prawdzie nauczasz”

wyrazu „osoba”, ale po prostu „oblicze” lub „wygląd zewnętrzny”. Oblicze było zaś swego rodzaju punktem odniesienia (por. Mt 18,10, 1Sm 1,12), wyrazem stanu emocjonalnego (por. Est 5,1b) albo jakości relacji między Bogiem a ludźmi (por. Kpł 20,6).⁵⁰

W perspektywie braku wystarczających pojęć już najwcześniejsi myśliciele wczesnoapostolscy próbowali znaleźć odpowiednie definicje w celu wyrażenia Boskiej samoświadomości Chrystusa, o której wspominałem na początku artykułu, oraz apologii osobowego wymiaru postaci Ducha Świętego. Nadając im w pewnym sensie rangę podmiotów osobowych, zaczęli dedukować cechy charakterystyczne dla Osób Trójcy.

Dla przykładu, Tertulian przypisywał im indywidualność,⁵¹ zaś Orygenes, mówiąc o osobie Ducha Świętego, sugerował, że jest On bytem działającym ze względu na to, że „chce, działa i rozdziela”.⁵² Sobór Nicejski jeszcze bardziej rozbudził myśl metafizyczną dotyczącą różnicy między naturą a osobą. Duży wkład w tym względzie położyli Ojcowie Kapadoccy, gorliwi obrońcy formuły nicejskiej.

Święty Bazyli widział w istocie Bóstwa zjednoczenie i wspólnotę, w której wyodrębniał poszczególne hipostazy, którym odpowiadały swoiste cechy relacyjne tzn. ojcostwo, synostwo i uświęcenie.⁵³ W podobny sposób wypowiada się Grzegorz z Nazjanzu, mówiąc,

(Łk 20,21); „Albowiem u Boga nie ma względu na osobę [προσωπολημψία]” (Rz 2,11); „Jeżeli zaś kierujecie się względem na osobę [προσωπολημπετε], popełnicie grzech i Prawo potępi was jako przestępców” (Jk 2,9).

⁵⁰ Por. *Oblicze*, w: M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tłum. K. Romaniuk, Poznań 1989, s. 138-139.

⁵¹ „Tak samo i inne słowa, głoszone czy to przez Ojca o Synu lub do Syna, czy to przez Syna o Ojcu lub do Ojca, czy to przez Ducha, przynajmniej każdej z tych osób jej własną indywidualność”; Tertulian, *Przeciw Prakseaszowi*, w: A. Baron, T. Górski (red.), *Źródła Myśli Teologicznej*, Kraków 1996, s. 51-52.

⁵² Orygenes, *Komentarz do Ewangelii Świętego Jana, fragment 37 – J 3-8*, w: E. Stanula (red.), *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy, XXXVI*, Warszawa 1981, s. 201.

⁵³ Por. K. Witko, *Przejście. Śladami paschalnej wiary po krainie teologii*, Lublin 2014, s. 94.

że określenie Ojciec, Syn i Duch Święty są nazwami wzajemnych odniesień Osób Bożych,⁵⁴ zaś w samej osobie widział rozumność, doskonałość i samoistność,⁵⁵ a Grzegorz z Nyssy dodatkowo niezależność i wolność.⁵⁶ Fundament pod zrozumienie tego, czym jest osoba, położył w głównej mierze Boecjusz, który określił ją mianem: „indywidualna substancja natury rozumnej”.⁵⁷ Jako że był to okres gorących sporów trynitologicznych, definicje osobowe konstruowano na potrzeby wyjaśniania prawdy o Trójcy. Dopiero w późniejszym czasie definicja Boecjusza odniesiona została do człowieka i do dziś stanowi zasadniczą regułę w antropologii filozoficznej.⁵⁸ Być może z tego względu III Sobór Konstantynopolitański skupił się, za Sergiuszem, na naturach Chrystusa i przypisał im wolę.

Cały problem polegał jednak na tym, że ówczesna myśl psychologiczna nie była jeszcze na tyle rozwinięta, by wspomóc i uzupełnić metafizykę. Nauki humanistyczne, których rozkwit nastąpił w czasach oświecenia, doprowadził do antropocentrycznej wizji świata, w której zrozumienie człowieka i jego podmiotowości stało na pierwszym miejscu. Dotyczyło to również kwestii istoty osoby. Dominacja rozumu zepchnęła z jednej strony człowieka do postrzegania go jako *res cogitans* (Kartezjusz), z drugiej jednak pozwoliła obrócić filozoficzno-psychologiczny kurs w kierunku zrozumienia istoty człowieczeństwa. Ówczesne tendencje społeczne, mające na celu liberalizację wielu aspektów życia, skłoniły myślicieli do rozważań nad istotą wolności.

Immanuel Kant wiązał wolność z istnieniem rozumu praktycznego.⁵⁹ Choć według niego wolność nie jest w żaden sposób

⁵⁴ Por. *tamże*.

⁵⁵ Por. J. W a r z e s z a k, *Bóg Jedyny w Trójcy Świętej*, s. 197.

⁵⁶ Por. *tamże*.

⁵⁷ „Naturae rationalis individua substantia”; por. R. S p a e m a n n, *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*, Warszawa 2001, s. 170.

⁵⁸ Por. M. W o j e w o d a, *Filozofia średniowieczna*, w: K. W i e c z o r e k (red.), *Podstawy filozofii dla uczniów i studentów*, Chorzów 2012, s. 156-157.

⁵⁹ Por. A. N o r a s, *Filozofia nowożytna*, w: *tamże*, s. 235.

dowiedziona, to jednak człowiek musi żyć tak, jakby była ona udowodniona.⁶⁰ Wolność była synonimem autonomii, przede wszystkim zaś niezależność od pobudek świata zmysłowego, z których sprawę zdaje sobie rozum.⁶¹ Człowiek jest zatem osadzony w porządku zjawisk i zmysłów. Z tego względu determinowany jest przez prawa natury oddziałujące na to, co materialne, jednak za sprawą rozumu ma możliwość stawienia czoła temu, co go ślepo może determinować.⁶²

W myśli chrześcijańskiej wykształcił się osobny nurt zajmujący się osobą ludzką, mianowicie personalizm. Jego zadaniem nie jest definiowanie tego, czym jest osoba. Personalizm zakłada, że każdy człowiek jest osobą, jednak jest ona dana człowiekowi jako zadanie, do którego musi nieustannie wzrastać.⁶³ Ten wzrost jest również kierowany w odniesieniu do dysponowania swoją wolnością, która jest darem Boga w osobie, możliwością wyboru i opowiedzenia się po stronie Boga (por. 1P 2,16).

Jeżeli chodzi o współczesną myśl psychologiczną dotyczącą wolnej woli, naukowcy nie do końca są zgodni co do jej istnienia w człowieku. Inkompatybilizm i jego zwolennicy zakładają, że determinizm natury, który wpływa na nasz organizm oraz zachowania społeczne, wyklucza istnienie wolnej woli. Wykonanie jakiejś czynności nie jest z założenia decyzją wolną i wyborem między jakimiś opcjami. Intelkt ludzki pozwala jedynie rozeznaczyć znaczenie danego zachowania, które, tak czy tak, każdy z nas wykonałby pod wpływem różnego rodzaju determinantów zewnętrznych.⁶⁴ Kompatybiliści natomiast uważają zupełnie odwrotnie, twierdząc, że determinizm jest podstawą istnienia w człowieku wolnej woli, ponieważ potrafi on dzięki

⁶⁰ Por. *tamże*.

⁶¹ Por. I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Wartenberg, Warszawa 1984, s. 96, cyt. za: A. Noras, *Filozofia nowożytna*, s. 235.

⁶² Por. M. Kuziak i in., *Słownik myśli filozoficznej*, Bielsko-Biała 2004, s. 218.

⁶³ Por. A. Noras, *Filozofia nowożytna*, s. 316.

⁶⁴ Por. R. Kadzickowska-Wrósek, *Wolna wola w świetle badań współczesnej psychologii nad procesami samoregulacji i samokontroli*, Psychologia Społeczna 15(2010) nr 4, s. 331-332.

niej rozeznąć pewne zachowania oraz dokonać słusznego wyboru na rzecz dobra własnego lub wspólnego. Jest to również wolność od przymusu, który narzuca nam w pewien sposób determinizm związany z wieloma czynnikami.⁶⁵ Tenże determinizm jest niewątpliwie silnym oddziaływaniem na naturę ludzką. Podobnie pewne konwenanse społeczne mogą mieć wpływ na nasze niektóre zachowania, jednak prawdziwa wolność, jak słusznie tłumaczy to personalizm, jest właśnie dorastaniem do umiejętności stawienia czoła pewnym niezależnym od nas wpływom zewnętrznym, wobec czego kształtuje się prawdziwa autonomia i niezawisłość każdego bytu osobowego, wyrażona w prawdziwym podmiotowym „Ja”.

Badania nad podmiotowością człowieka doprowadziły do pewnego przejścia znaczenia terminu „osoba”, które w starożytności odnoszono głównie do Osób Bożych, zaś dzisiaj stało się ono synonimem człowieka. W ogólnym filozoficznym pojęciu jednak, „osoba” jest „istotą, która mimo wielości części posiada jedność i odznacza się świadomym, rozumnym dążeniem do pewnego celu”.⁶⁶ Osoba jest koherencją aktów psychologicznych, a nie fizycznych, która pomimo wielości tych aktów tworzy pewną jedność i rozwija świadomą i kierunkową działalność własną.⁶⁷ Zjednoczenie tych funkcji jest gwarantem samoświadomości osoby, czyli „autonomicznego centrum działania, które może dysponować sobą w wolności”,⁶⁸ a której wyrazem jest umiejętność odniesienia względem siebie wspomnianego zaimka osobowego „Ja”, jako materialnego minimum w jedności aktów psychologicznych. Pozostaje zatem, opierając się na głębszym zrozumieniu pojęcia osoby, wyjaśnić problematykę orzeczenia III Soboru w Konstantynopolu.

⁶⁵ Por. *tamże*, s. 332-334.

⁶⁶ *Osoba*, w: *Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powszechna Wydawnictwa Gutenberga*, t. 12, Kraków (b.r.w.), s. 34.

⁶⁷ *Osobowość*, w: *tamże*, s. 35.

⁶⁸ Por. J. W a r z e s z a k, *Bóg Jedyny w Trójcy Świętej*, s. 199.

Jedna wola wyrazem jednej Osoby w dwóch naturach

Dla przypomnienia, Sergiusz, chcąc doprowadzić do zjednoczenia monofizytów z Kościołem, zaproponował formułę, w której twierdził, że w Chrystusie była jedna wola i jedno działanie Boskie, które w zupełności zawłaszczyło Jego ludzką naturę. Wobec konfliktów, które zdążyły narosnąć wokół spornej formuły, wypowiedzieli się biskupi, zgromadzeni na soborze zwołanym do Konstantynopola. Orzekli oni, że w Chrystusie dwie natury – Boska i ludzka – wyrażały się w pełen sposób w ich wolach i działaniach. Sobór nie wypowiedział się jednak precyzyjnie na temat roli Osoby Słowa, skupiając się przede wszystkim na jakości Jego natur. Każdej z nich przypisał właściwą wolę („Te dwie wole wynikające z dwóch natur”, BF VI, 50), mówiąc zaś o Osobie, w której obie natury się jednoczyły, również stwierdzono istnienie kolejnej woli („W niej to podczas całego życia doczesnego w e d ł u g s w e j w o l i ukazał cuda i cierpienia”, BF VI, 51), stwierdzając na koniec: „A więc uroczyście w y z n a j e m y d w i e w o l e zgodne w dwojaką naturą Chrystusa i dwa działania razem zmierzające ku zbawieniu rodzaju ludzkiego” (BF VI, 51).

Przypisanie naturom, a przynajmniej naturze ludzkiej właściwości woli, jest z dzisiejszej perspektywy błędem, ponieważ wola jest dyspozycją psychiczną, a nie fizyczną, którą świadomie i celowo reguluje się swoje postępowanie, podejmuje decyzje, aby zrealizować określony cel lub porzucić inny.⁶⁹ Jest ona zatem ściśle związana z działaniem rozumu i racjonalnym wyborem działania mającym określony skutek. Nie można zatem mówić, w poprawnym tego słowa znaczeniu, o woli ciała ludzkiego, ponieważ nie ma ono jakiegś oddzielnej od ludzkiej osoby świadomości, która mogłaby racjonalnie się osobie sprzeciwić. Natura ludzka zbudowana z materii poddana jest prawom biologicznym, tzn. pewnym determinantom, które niezależnie od naszej woli oddziałują na nasz organizm.

Z tego względu również i ludzka natura Chrystusa poddana była prawom przyrody, to znaczy Jego ciało osadzone było w czasie

⁶⁹ *Wola*, w: *Słownik Języka Polskiego PWN*, Warszawa 2006, s. 1160.

i przestrzeni, podlegało zmianom oraz czynnikom zewnętrznym. Nieobce były Mu również ludzkie reakcje takie jak radość, smutek czy strach ujawniony przed męką krzyżową w Ogrójcu. Wszystkie one zatem były przejawem działania natury ludzkiej, często niezależne od woli należącej racjonalnym reakcją rozumu. Działanie jednak, podobnie jak chcenie, są pojęciami względnymi, ponieważ o ile wiele z nich jest mimowolnymi, o tyle wbrew twierdzeniu patriarchy Sofroniusza, który wypowiadając się przeciwko Sergiuszowi sugerował, że działanie związane jest z naturą a nie osobą,⁷⁰ należy logicznie stwierdzić, że działanie czy też chcenie może być właściwością zarówno osoby jak i natury. Dla przykładu, głód jest chceniem czy też potrzebą organizmu niezależną od osoby, natomiast dieta jest wolą i potrzebą racjonalną wynikającą z chęci zdrowego stylu życia czy też walki z otyłością. Podobnie u Chrystusa – Jego wola jako Osoby Bożej nastawiona była na określony cel, którym było zbawienie przez śmierć krzyżową, natomiast uwarunkowania natury ludzkiej determinowały w Nim pewne zachowania, które ze względu na strach przed śmiercią odводziły Go od tej czynności.

Trzeba ponadto wziąć pod uwagę fakt, że ludzka natura Chrystusa była bezgrzeszna, tzn. sama z siebie nie miała skłonności do popełniania grzechu, dlatego Jezus był o tyle bogatszy, że Jego wola była doskonała.⁷¹ Kenoza wynikająca z wcielenia mogła ograniczyć w jakiś sposób Boskie działania i atrybuty,⁷² jednak przyjęcie postaci

⁷⁰ Por. J. Kulisz, A. Mostowska-Baliszewska, *Spór o Jezusa Chrystusa w ciągu dziejów*, s. 200.

⁷¹ W odróżnieniu od grzesznej natury pozostałych ludzi, o której mówił św. Paweł, sugerując swoje wewnętrzne skrajności, tzn. chęć czynienia dobra przy jednoczesnym czynieniu zła, które powoduje w nim grzech: „Wiemy przecież, że Prawo jest duchowe. A ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu. Nie rozumiem bowiem tego co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nie-nawidzę – to właśnie czynię. Jeżeli zaś czynię to czego nie chcę, to tym samym przyznaję Prawu, że jest dobre. A zatem już nie ja to czynię, ale mieszkający we mnie grzech” (Rz 7, 14-17).

⁷² Na przykład ograniczenie Boskiej wiedzy, zgodnie z Mk 13,32: „Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”.

sługi (Flp 2,7) nie ograniczyło świadomości Boskiej godności. Z tego względu szatan, kusząc Jezusa, oddziaływał bezpośrednio na Jego ludzką naturę, znając jej wewnętrzne pragnienia, ułomności i pokusy, które dla wielu ludzi ze względu na znak wolności, którym jest możliwość wyboru zła,⁷³ stają się okazją do grzechu. Jezus zaś w stanowczy sposób swoją wolą przeciwstawia się pokusom szatana, konsekwentnie pozostając wiernym sługą swego Ojca (Flp 2,8).

Wyraża się to przede wszystkim we wspomnianej już wcześniej modlitwie w Ogrójcu. Poświadcza ona służebny charakter misji Chrystusa oraz jedną, własną wolę, którą się kierował. Chrystus prosi w tamtym momencie swojego Ojca, aby oddalił od Niego kielich zbliżającego się cierpienia, po czym stwierdza: „Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42). Poddaje zatem swoją wolę woli swojego Ojca. Nie ma tu podziału na dwie wole należące do natury, ani wyodrębnienie tej, którą poddał Ojcu. Gdyby wola przynależała do natury lub istoty, należałoby uznać, że Chrystus w Ogrójcu modlił się do samego siebie, ponieważ ma tę samą naturę co Ojciec. Tymczasem Chrystus prosi Ojca, by działał się nie Jego, tzn. Chrystusa, wola, ale wola Ojca. Werset z modlitwy w Ogrójcu w żaden sposób nie potwierdza istnienia w Chrystusie dwóch przynależnych obu naturom wól, ale wręcz przeciwnie, sugeruje, że w tej relacji każda z Osób ma własną wolę, tyle że Chrystus podporządkowuje się woli swego Ojca.

Choć doskonała wola Trójcy jest jedna, podobnie jak jedna jest moc, świętość czy też działanie⁷⁴ (szczególnie w odniesieniu do działania stwórczego czy też zbawczego) ze względu na doskonałość i nieumniejszalność Boskich atrybutów, to jednak w przypadku Chrystusa mamy do czynienia ze wspomnianą kenozą, swego rodzaju ograniczeniem śmiertelną naturą ludzką. Ten modus, energia czy też działanie znacząco oddziaływało na sposób istnienia Syna Bożego, determinując właściwości przynależne Jego Osobie. Dlatego wbrew stwierdzeniom Sergiusza, który odbierał Chrystusowi ludzki sposób

⁷³ Por. J. Warzeszak, *Bóg Jedyny w Trójcy Świętej*, s. 114.

⁷⁴ Por. *tamże*, s. 199.

działania, należy stwierdzić, że człowieczeństwo Jezusa było nam w pełni współistotne i w pełni zachowane zostały ludzkie odruchy związane z materią biologiczną, z czego wszystkiego wyłączyć należy skłonność do popełniania grzechu. Jednak „natura ludzka Chrystusa nie miała istnienia właściwego sobie – ludzkiego, istnienia, które wyrażałoby swoją relację w ludzkim «ja». Ludzka natura Chrystusa, w chwili poczęcia, zaczęła istnieć istnieniem Słowa, drugiej Osoby Bożej, istnieniem które wyrażało w ludzkiej naturze Jezusa, swoją relację Boskim «Ja»”.⁷⁵ To osobowe „Ja” Chrystusa było świadectwem Jego woli, intelektu, zdolności relacji i świadomości samego siebie tak w życiu ziemskim jak i po Wniebowstąpieniu („Ja, Jezus, posłałem mojego anioła by wam zaświadczyć o tym co dotyczy Kościołów”, Ap 22,16). W rezultacie, biorąc pod uwagę wymienione argumenty, należy stwierdzić, że w dwóch pełnych i zjednoczonych w jednej Osobie naturach istniała prawdziwie tylko jedna wola, którą Chrystus wyrażał widzialnie w swoim ludzkim ciele, działającym w pełnej zgodzie z ziemskimi prawami biologicznymi, lecz w każdym czasie będącym jej podporządkowanym.

Na koniec warto odnieść się jeszcze do papieża Honoriusza, potępionego przez III Sobór Konstantynopolitański za, jak się zdaje, bezrefleksyjne zaaprobowanie nauki Sergiusza i słowa: „...i dlatego my wyznajemy również jedną wolę w Chrystusie”.⁷⁶ Jego przypadek był szeroko komentowany w Kościele, szczególnie w okresie obrad I Soboru Watykańskiego, jako argument na niekorzyść ogłoszenia dogmatu o nieomyślności papieża.⁷⁷ Biorąc jednak pod uwagę treści zawarte w tym artykule, można dojść do wniosku, że Honoriusz nie pomylił się w swoim wniosku, bo chociaż nie rozumiał teologicznych dyskusji na temat zależności woli i działania, to jednak nieskłonny był uznać promowany przez Sergiusza monoenergizm i w jednym z listów do patriarchy słusznie sugerował, że: „Obie natury działają

⁷⁵ Por. J. Kulisz, A. Mostowska-Baliszewska, *Spór o Jezusa Chrystusa w ciągu dziejów*, s. 218-219.

⁷⁶ Cyt. za: *tamże*, s. 199.

⁷⁷ Por. H. Tüchle, K. Bilh Meyer, *Historia Kościoła*, t. 1, s. 301.

w jednej Osobie Chrystusa niez mieszanie, nierozdzielnie i niezamiennie, co jest dla nich właściwe”.⁷⁸

Nie chcę twierdzić, że papież Marcin czy Agaton, jeden z inicjatorów III Soboru Konstantynopolińskiego, mylili się, popierając naukę o dwóch wolach przynależnych naturom. Sobór wypowiedział się na temat doktryny Sergiusza, którą słusznie potępiono ze względu na wiele błędów, które zawierała, oraz niezgodę i waśnię, jakie wywołała. Po drugie, jak już wcześniej zostało wspomniane, definicja osoby nie była wówczas na tyle rozwinięta chociażby myślą psychologiczną, żeby poprawnie rozumieć wolitywną stronę bytów osobowych. Dlatego Sobór zrównał zapewne wolę z działaniem na zasadzie pełni jej oddziaływania i właściwości, niezaburzonych zjednoczeniem obu natur. Z tego względu sytuacja ówczesna nie powinna skłaniać dzisiaj do wyroków na temat omylności wspomnianych papieży.

* * *

Analiza pojęcia monoteletyzmu przez rzeczywistą jego interpretację pokazuje, że nie musi być ono doktryną heretycką. To swoiste *aggiornamento* dogmatyczne jest odczytaniem na nowo tego pojęcia pod wpływem rozwoju nauk. Wprawdzie nie ma ono może tak doniosłego znaczenia jak inne dogmaty, jednak słuszne w nauce wydaje się zawsze poszukiwanie, propozycja i uściślanie pod wpływem dostępnych źródeł. Rozwój pewnych orzeczeń dogmatycznych jest równie ważny jak umiejętność odniesienia ich do rzeczywistości zbawczej. Jest ona łaskawą wolą Boga, której poddał się Chrystus, aby urzeczywistnić ją śmiercią na krzyżu. Dzięki darom naszego rozumu, który pozwala nam się nieustannie rozwijać oraz darze wolnej woli, dzięki której możemy opowiedzieć się po stronie Bożych przykazań, poszukujemy nieustannie Bożego Oblicza oraz jakości Jego istnienia.

Współczesna analiza orzeczenia omawianego Soboru skłaniać może do jego reinterpretacji ze względu na coraz lepsze zrozumienie zależności między naturą a osobą, którego nie mieli ówczesni

⁷⁸ Cyt. za: *tamże*, s. 302.

myśliciele. Jest to jednak jedynie propozycja do przemyślenia oraz ewentualnej dyskusji, która pogłębić może omawiane zagadnienie. W każdym razie trzeba pamiętać, że skoro odkrywanie świata materialnego jest ciągłym procesem wywołującym niepokój poznawczy, nie mającym nawet wizji ostatecznych rozwiązań, to o ile bardziej niepoznany pozostanie dla nas Bóg, którego przecież „nikt nigdy nie widział” (J 1,18). Jest to rzeczywistość, którą należy przyjąć z wiarą, a której poznanie będzie możliwe dla nas dopiero w życiu przyszłym.

Leszek GRULA

Słowa kluczowe: monoteletyzm, III Sobór Konstantynopolitański, osoba, natura, wola

Keywords: Monothelism, III Constantinopol Council, person, nature, will

An Attempt at the Rehabilitation of Monothelism in the Light of Deductions Resulting from a Definition of Person

Summary

This article concentrates on the teaching of the Third Council of Constantinople regarding the assignment of two Natures of Christ and their two Wills. The first part focuses on the history of the Incarnation and Christological dogmas up until the Council. The second part, based on the understanding of the definition of the *person*, tries to explain how the Will, as the ability to make decisions and choices, is an act of personal rather than physical character, that in regard to human nature are influenced by biology, independently of our will. Therefore, the article seeks to explain that as the two Natures of Christ were united in the One Person of the Word Incarnate, so was Christ directed by One will belonging to his Person. However, that Will was also influenced by the afflictions of human nature. Therefore, Monothelism can be rehabilitated when accepting that in Christ there is only One Will of the Person of the Son of God, in two united and properly coordinated Natures.